Wydanie wieczorne.

„GŁOS NARODU"
Wychodzi dwa razy dziennie, o godz. 12-tej w południe i o godzinie 6-tej wieczorem.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie kor. 6, za jednorazowe zanoszenie do domu dopłaca się 40 hal., za dwurazowe 60 hal.

Na prowincji: miesięcznie kor. 2 hal. 70, kwartalnie kor. 8. W państwie Nimiec kem kwartalnie kor. 10; w innych państwach: kwartalnie kor. 12. Za urazową wysyłkę dziennie dopłaca się 60 hal. miesięcznie. Zmiana adresu: 40 hal.

WYCHODZI DWA RAZY DZIENNIE. Cena 4 halerze. WYCHODZI DWA RAZY DZIENNIE.

GŁOS NARODU

Dziennik polityczny założony w r. 1892 przez JÓZEFA ROGOSZA.

Redaktor naczelny: Dr. Antoni Beaupre.

„GŁOS NARODU"
Osobna prenumerata na wydanie wiecz. wynosi miesięcznie w miejscu z odnoszeniem do domu 1 koronę.
Numer południ. 10 hal. wieczorny 4 hal. Listy pieniężne przekazy na prenumeratę i inseraty, franco do Administracji „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencji przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchji i w państwie niemieckiem. Reklamacje nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcja niezwraca. Adres Red.: Ul. św. Krzyża l. 7. Adres tel. „Głos Narodu" Kraków. Tel. Nr. 19

Nr. 138. Kraków, środa 27 marca 1907 r. ROK XV.

Kronika.

KUPUJCIE TYLKO U CHRZEŚCIJAN!

— **Prognoza:** Przeważnie pogodnie, słabe wiatry, temperatura mało zmieniona i równomiernie się utrzymująca.

— **Stowarzyszenie koncess. majstrów** murarskich, ciesielskich, studniarskich, i brukarskich w Krakowie odbędzie w dniu 4 kwietnia 1907 o godz. 3. popołudniu nadzwyczajne Walne Zgromadzenie w sali Stowarzyszenia „Gwiazda" przy ul. św.Krzyża, l. 3. Na porządku dziennym: dodatkowe uchwalenie preliminarza nar. 1907, zmiana statutu utworzenie oddzielnego Stowarzyszenia dla majstrów ciesielskich i studniarskich wnioski Wydziału, wnioski i interpelacye członków.

— **Ostrzeżenie przed wychodźtwem.** Ministerstwo spraw wewnętrznych rozesłało ostrzeżenia przed wychodźctwem do Portugalii, Wiktoryi w Australii i kopalni złota w Texas (Ameryka Północna). W ostatnich czasach liczba wychodźców do Portugalii w poszukiwaniu pracy, wzrosła znacznie. Ponieważ jednak w kraju tym bez znajomości języka pracę trudno jest znaleźć, przeto ministerstwo zwraca uwagę na nieprzyjemności i niedostatek, na jakie narażeni są galicyjscy emigranci do Portugalii. Podobnie rzecz się ma co do emigracyi do Wiktoryi. Rękodzielnicy obcy walczyć tam bowiem muszą z silnemi organizacyami robotniczemi miejscowemi. Jedynie korzystnem jest tam wychodźtwo dla gospodarzy rolnych, zaopatrzonych jednak w kapitał od 7 do 9 tys. koron, gdyż ziemia australska nadająca się doskonale pod uprawę, pozostaje w zaniedbaniu.

Pożądanem atoli jest w tym wypadku, aby wychodźca zgłosił sie początkowo do pracy do jednego z tamtejszych farmerów, aby się obznajomić ze stosunkami. Rozpowszechniona wiadomość, jakoby w miejscowości Green — Moutains, w odległości 12 mil na północ od miasta Uwalde w Texas, odkryto pokłady złota i miedzi, skłoniła wielu ludzi do udania się w tamte strony dla poszukiwania minerałów. Według doniesienia, jakie otrzymało ministerstwo spraw wewnętrznych, zakupiło miejscowość ową pewne towarzystwo ekploatujące wymienione kruszce, w okolicy zaś zarówno złota jak i miedzi brak. Również o pracę jakąkolwiek trudno, gdyż towarzystwo zatrudnia znaczną ilość sił miejscowych wystarczających w zupełności do prac w kopalni.

Telegramy.

Duma o sądach polowych.

Petersburg. (Tel. Ag. pet.) Na wczorajszem posiedzeniu Dumy poseł Stachowicz (kadet) zażądał natychmiastowego wzięcia pod obrady wniosku o **zniesienie wojennych sądów polowych** (wrzawa na prawicy).

Prezydent zarządził głosowanie. Duma uchwaliła znaczną większością wziąć wniosek na tychmiast pod obrady. Zapisało się do głosu 70 mowców tak, że dyskusya potrwa dłuższy czas.

Mowcy kadetów i lewicy wygłosili gwałtowne mowy przeciw instytucyi sądów polowych. Mowcy socyalistyczni i z partyi pracy w bardzo ostrych słowach potępiali rząd. Mowcy z prawicy: Huldin, Kruszewan i Puryszkiewicz podnosili konieczność nadzwyczajnych zarządzeń w czasach rewolucyi. *Mowcy polscy* **i mahometańscy** oraz październikowcy **przyłączyli się do wniosku kadetów** o zniesienie sądów polowych.

Kuźmin-Karawajew protestował przeciw masowemu przelewowi krwi, jaki nie ma miejsca nawet w Chinach. Żąda, ażeby prezydent ministrów telegraficznie polecił generałom-gubernatorom, aby wykonanie wyroków sądów polowych zostało wstrzymanem a wyroki skazujące na roboty przymusowe zostały poddane rewizyi.

Maklakow (kadet) wywodził w długiej mowie, że władza państwowa nie powinna naśladować rewolucyi. Instytucya sądów polowych nie ma w świecie nigdzie nic równego. Sądy polowe wprawdzie zniszczą rewolucyę, ale z jej gruzów ocalony zostanie tylko dziki naród.

Teslenko (kadet) atakował rząd. Należy omówić ponownie kwestyę tak monstrualną, jak sądy polowe, aby cały świat się o tem dowiedział. Mowca, domagając się zniesienia sądów polowych, podniósł sprawę Spirydonównej i zapytywał, dlaczego także bohaterów pogromów nie oddano sądom polowym (Gdy Teslenko wymówił słowa „bohaterów pogromów", Kruszewan wstał i ukłonił się, co wywołało ogólny śmiech.)

Sruve (kadet) przypomniał odmowę wydania kilku Rosyan przez państwa zagraniczne, sądom polowym.

Kozak Bardisz opisuje straszny los oficerów armii, którym przypadła rola katów.

Pop Tykwiński omawia tę kwestyę ze stanowiska chrześcijańskiego i atakuje rząd, który zapomina o naukach Chrystusa i staje się mordercą. Mowca zwraca się do dwóch biskupów, członków Dumy, i zaklina ich, aby oświadczyli się przeciw karze śmierci.

Biskup Eulogiusz oświadczył wśród burzliwych oklasków, że potępia wszelkie morderstwo i jest przeciwnym karze śmierci, prosi jednakże Izbę, aby potępiła także czyny terorystyczne.

Bobrinskij bronił sądów polowych, wskazując na to, że także w Austryi (!) mogą one być zaprowadzone podczas stanu oblężenia.

Posiedzenie o godzinie 6 wieczorem zamknięto. Zapisanych jeszcze jest do głosu 52 mowców.

Petersburg. Wczoraj wieczorem po ukończeniu dyskusji o sądach polowych prezydent ministrów Stołypin udał się do Carskiego Sioła, gdzie przyjęty był na pół godzinnej audjencji. Dzisiaj oczekiwane jest oświadczenie rządu.

Rozruchy w Rosyi.

Kostroma. W kilku miejscowościach w gubernii w czasie targów i jarmarków zaczęły się tłumne rabunki. W Puczeżu przy takim rabunku tłum strzelał do kozaków i zabił konia oficerskiego. Wówczas **kozacy dali salwę i zabili 10 ludzi. Liczba zranionych znacznie większa.** Rabunek po salwie ustał.

Bandytyzm.

Kursk. Pięciu bandytów napadło na urzędnika izby skarbowej, niosącego w towarzystwie dwóch rachmistrzów 10.000 rb. Jednego z rachmistrzów zabito, urzędnika zraniono, Policja aresztowała dwóch bandytów i odebrała od nich 7,500 rb. Inni z resztą pieniędzy uciekli.

Podział miejsc w Dumie.

Petersburg. Komisya administracyjna podzieliła miejsca w sali posiedzeń Dumy w pałacu taurydzkim w porządku następującym: ze strony lewej do prawej 69 miejsc socyalnych demokratów, 41 miejsc socyalnych rewolucyonistów, 19 miejsc socyalistów ludowców, 16 ukraińców, 80 trudowików, 21 kozaków, 38 muzułmanów, 46 polaków, 88 kadetów i bezpartyjnych, sympatyzujących z kadetami; dalej 42 październikowów i 60 monarchistów. Podział miejsc wywołuje narzekania kadetów który są niezadowoleni, że grupy narodowe oddzieliły ich od trudowików, których znaczna część głosowała z kadetami. Kadeci są odrzuceni na prawo.

Olbrzymi podatek.

Wiedeń. Dzienniki donoszą, że kilka przedsiębiorstw uczestniczących w biurze obrachunkowem skartelowanych austryackich przedsiębiorstw górniczych, otrzymał o nakaz zapłacenia podatku zarobkowego przypisanego temu biuru i to od r. 1868. Podatek ten według „Fremdenblattu" dochodzi do 6 i pół milionów.

Przedsiębiorstwa te zwróciły się do władz podatkowych z przedstawieniem, że biuro obrachunkowe nie jest wcale przedsiębiorstwem mającem na celu zarobkowanie, lecz służy jedynie dla celów kontroli i statystyki. Ostateczna decyzya władzy podatkowej jeszcze nie nastąpiła.

Z sobrania bułgarskiego.

Zofia. Sobranie uchwali ustawę przeciw anarchistom i tym osobom, które dokonują zamachu na urzędowe osobistości. Jutro nastąpi zamknięcie nadzwyczajnej sesji sobrania.

Zofia. Według wiadomości nadchodzących z miasteczek nadgranicznych Rahowo, Sistowo, Ni kopoli i Ruszczuku, zbiegowie z Rumunii spotykają się z życzliwem przyjęciem. Rząd polecił władzom, aby żydom, co do których istnieją pewne ograniczenia imigracyjne, nierobiły żadnych trudności Na rumuńskim brzegu Dunaju widać kilka wsi płonących w płomieniach.

———o———

Poł żenie w Marokko.

Paryż. Francuski podróżnik Gentil d nosi w liście z Marakesh, że lekarz francuski Mauchamp został w straszny sposób zamordowany: otrzymał on 28 pchnięć sztyletem. Sprawcy zabiwszy swa ofiarę, rozebrali ją do naga i chcieli zwłoki znieważać. Żołnierze przeszkodzili temu. Dom lekarza Mauchamp'a zrabowano. Niektórzy utrzymują, że powodem zamordowania lekarza Mauchamp'a była zawiść jednego l karza marokkańskiego.

Tanger. Jak donoszą z Marakesh tłumy po zamordowaniu Mauchampa rzuciły się na dom angielskiego ajenta konsularnego Lennx. Usiłowano wtargnąć do wnętrza, lecz zdołano wcześnie bramy zabarykadować. — Oblężeni dali salwę, zabijając w tłumie dwóch ludzi a raniąc dwóch. Tłum następnie się rozproszył.

Paryż. (Aj. Havasa). Rada ministeryalna uchwaliła na wniosek ministra spraw zagranicznych Pichona obsadzić prowizorycznie Udia, dopóki rząd marokkański nie da zadośćuczynienia za zamordowanie lekarza Mauc ham pa w Marakesh.

Carmen Silvia.

Dziad i baba.

———o———

vDziad i baba — tak ich nazywano poprostu. Byli tak starzy, że nikt już nie wiedział, jak się nazywali. Była to para najstarszych ludzi w posiadłości naszego wielkiego poety Alexandri'ego.

Dziad był niegdyś pocztyljonem, nawet sławnym pocztyljonem. W ciągu swego długiego żywota uskładał sobie majątek: 200 franków, i ożeniwszy swego syna w dalekiej wsi, sam się po raz drugi ożenił z kobietą która jedną miała córkę, wydaną zamąż w innej wsi.

Bardzo długo żyli ze sobą i byli tak starzy, że stawali się coraz mniejsi, jak gdyby się kurczyli.

Widywano ich często zdążających przez pola do lasu, gdzie siadali obok siebie pod drzewem i przez długie godziny, bądź gawędząc, bądź drzemiąc, rozkoszowali się ładną pogodą.

Raz o mało się nie wydarzyło nieszczęście staremu: powierzono jego pieczy gęsi na pastwisku; źle stąpnął i wpadł do potoku. Zbyt słaby, ażeby się mógł podnieść, byłby się był utopił marnie, gdyby go ktoś był nie dostrzegł i nie wyratował.

Kiedy opowiadał o swoich jazdach pocztyljońskich, wówczas nabierały blasku jego stare oczy i wszystko dokoła niego zdawało się ożywiać pobrzękiwaniem dzwonków i parskaniem koni czuł się znów na siodle, jadąc dzień i noc, pędząc jak wicher.

Dużo, bardzo dużo miał wspomnień z historji swego kraju.

— Kokonu (panie) Wasylu — mawiał do naszego poety — woziłem ja wielu książąt i wielu ministrów!

Wśród tego spokojnego życia staruszków, pewnego dnia przyszedł dziad do właściciela posiadłości.

— Kokonu Wasylu — rzecze — chcemy się rozwieść, moja żona i ja.

Ten zdumiony zawołał:

— A tobie co przyszło do głowy? Pokłóciłeś się może ze starą Cóż ty sobie myślisz? Bo nareszcie, według wszelkiego prawdopodobieństwa nie dużo wam już pozostaje czasu na wspólne pożycie!...

— Właśnie dlatego kokonu. Zastanawialiśmy się, że niewiele dni już mamy przed sobą, że każde z nas ma dziecko i że po naszej śmierci kłócić się będą o spadek. Otóż ażeby temu zapobiedz, postanowiliśmy się rozłączyć.

Nic nie było w stanie zachwiać postanowieniem staruszków, i do spełnienia go zabrali się niezwłocznie. Dwieście franków w złocie porozkładano na kupki i stary, posuwając na przemian jedną sztukę ku sobie, a drugą ku żonie, mówił : „jedna tobie, jedna mnie" dopóki się ten skarb nie wyczerpał. Poduszka dla niej, kocyk dla niego. Jej dał dwa byczki, a sobie zostawił konika z bryczką. A potem, poszli do gospody pożegnać się z ludźmi. Tam ich otoczono i pito na ich zdrowie. I silono się na wesołość, chociaż na płacz się raczej zbierało. Prosili wszystkich o przebaczenie, ażeby nikt nie miał do nich urazy. Wreszcie, puścili się w drogę i zeszli na dół, aż do mostu na Serecie. Tam, zatrzymali się jeszcze chwilę, uściskali się popłakali i w końcu każde poszło w swoją stronę: jedno na prawo, drugie na lewo...

Łatwiej jest często spełnić jakieś wielkie postanowienie, aniżeli znieść jego następstwa. Stary tak bardzo podupadł, że wkrótce tylko cień z niego pozostał.

Błąkał się, jak duch, bez wytchnienia i szukał ciągle czegoś, czego nie mógł znaleźć.

W tydzień przyniesiono mu wiadomość, że jego baba bardzo chora. Zaprzągł natychmiast konika do bryczki i popędził, jak tylko mógł najprędzej. Ale kiedy przybył do wsi, gdzie się staruszka schroniła, wynoszono właśnie jej trumnę.

Położył się i nazajutrz umarł.

Teraz, chata dziada i baby rozpada się tak w gruzy, że widać tylko słomę i trzcinę, które dach jej pokrywały.

Alexandri jednak nie pozwala jej ruszać.

———oooOooo———

Wydawca i redaktor odpowiedzialny dr Antoni Beaupre. W drukarni „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem Stanisława Tomaszewskiego